

# **Biografia Montse. Cz. 1 - Dzieciństwo**

Gdy miała 16 lat, poprosiła o przyjęcie do Opus Dei. W czerwcu następnego roku wykryto u niej raka kości. Przedstawiamy pierwszą część biografii Służebnicy Bożej Montserrat Grases.

15-05-2007

## **Dzieciństwo**

Montse urodziła się 10 lipca 1941 roku. Jej rodzice, Manuel Grases i Manolita Garcia, mieli dziewięcioro

dzieci; pierwszy był Enrique, dzisiaj ksiądz w diecezji barcelońskiej; następna na świat przyszła Montse; a później: Jorge, Ignacio, Pilar, Maria Jose i Maria Cruz – bliźniaczki oraz Rosario i Rafael.

Kiedy miała zaledwie 8 dni, została ochrzczona w parafii Matki Boskiej z Pilar. W wieku dwóch lat była bliska śmierci z powodu ciężkiego ataku astmy połączonego z zapaleniem oskrzeli. Jednak po kilku miesiącach leczenia i rekonwalescencji zupełnie wyzdrowiała.

„Montsina, kiedy miałaś zaledwie dwa latka – pisze jej matka – wszystko wskazywało na to, że Pan Bóg zapragnął zabrać cię do siebie. Znajdowałaś się w wyjątkowo krytycznym i ciężkim stanie, aż do tego stopnia, że lekarz, który przychodził do domu, pewnego dnia miał czelność zapytać mnie: „Jak to, to ona jeszcze nie umarła? Nie

rozumiem jak to jest możliwe, że to dziecko jeszcze żyje.” Odbyla się wówczas poważna narada lekarzy (...).

Bardzo wiele trudu kosztowało przywrócenie cię do zdrowia... Pewnej nocy, jak zwykle byłam przy tobie, zmieniałam ci okłady na głowie i co jakiś czas zmieniałam też poduszkę... Doskonale widziałam jak w pewnym momencie twój stan zdrowia uległ poprawie. Doskonale widziałam tę chwilę, gdy choroba zaczęła ustępować. I od razu podziękowałam Bogu za to, że zostawił cię z nami...

Kiedy pozostali domownicy obudzili się rano, byli bardzo zdziwieni (...). Kochana Montsina! Widać, że Bóg chciał czegoś więcej... Przez około sześć miesięcy powracałaś do zdrowia, przecież nie umiałaś ani chodzić, ani jeść... Było ciężko, ale wyszłaś z tego i po chorobie nie

został nawet najmniejszy ślad (...).  
Doktor Moragas powiedział, że  
gdybyś nie miała tak silnej natury,  
nie zdołałabyś pokonać tej  
choroby...”

Od tego momentu życie Montse  
upływało zwyczajnie. Od rodziców  
otrzymała dobre, bardzo staranne  
wychowanie. W 1946 rozpoczęła  
naukę w Colegium Jesus-Maria.  
Musiała zamieszkać w internacie,  
ponieważ jej siostra, Maria Cruz,  
zaraziła się niezwykle trudno  
wówczas uleczalną i pozostawiającą  
trwałe ślady chorobą Heinego –  
Medina i potrzebowała dużo spokoju  
oraz specjalnej opieki. „Za każdym  
razem, gdy przechodzę obok  
Colegium – wspomina matka – widzę  
cię bawiącą się tutaj na dziedzińcu,  
ubraną w ten fartuszek, który tak  
bardzo ci pasował; twój uniform  
szkolny, twoje warkocze i ta twoja  
wieczna radość wewnętrzna! Widzę  
cię biegnącą po schodach,

przechyloną na bok pod ciężarem teczki (...). Tak, to nie ulega żadnej wątpliwości; w Jesus-Maria spędziłaś naprawdę szczęśliwe lata.”

Wtedy też, z ogromną żarliwością, przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Przygotowywała się do niej bardzo dokładnie i gorliwie.

Zjednoczenie z Chrystusem pod postacią sakramentalną pozostawiło głęboki ślad w życiu Montse. Od tamtej pory często przystępowała do sakramentów.

„Kłóciła się z rodzeństwem, ale nigdy nie była dwulicowa. Miała przejrzysty charakter. Była osobą o żywym usposobieniu i obce jej było długie zastanawianie się nad czymkolwiek”- tak opisuje ją matka.

Kiedy miała 5 albo 6 lat, jej brat Enrique zagadnął ją w ten sposób: „Wyjaśnili nam ostatnio w szkole pewną rzecz, której na pewno nigdy nie zrozumiesz.” Montse wytyżyła

uwagę, a Enrique mówił dalej:  
„Chodzi o tajemnicę Trójcy  
Przenajświętszej!” „Ależ przecież to  
jest właśnie to, co ja rozumiem  
doskonale!”- odpowiedziała szybko.

W 1951 roku rozpoczęła naukę w  
szkole średniej Damas-Negras, która  
znajdowała się niedaleko jej domu.  
Dużo kosztowała ją ta zmiana;  
musiała pożegnać się ze wszystkimi  
przyjaciółkami i nauczycielkami ze  
szkoły Jesus-Maria... Wówczas  
ujawniła się inna cecha jej  
charakteru: nigdy nie narzekała na  
tę sytuację, nie protestowała, nie  
okazywała niezadowolenia. Pomimo  
swego młodego wieku zdawała sobie  
sprawę, że nowa szkoła położona  
blisko domu była dla rodziny dużym  
ułatwieniem i oszczędnością.

Po 4 latach nauki w szkole średniej,  
którą ukończyła w 1956 roku, zdała  
egzamin dyplomowy. Jednocześnie  
przez cały ten okres uczyła się gry na

fortepianie. Formacja chrześcijańska, jaką otrzymała w szkole prowadzonej przez zakonnice, była dobrym uzupełnieniem dla praktycznej i żywej nauki, jaką wyniosła z domu.

Naukę kontynuowała w Szkole Zawodowej dla Kobiet, w delegaturze barcelońskiej, gdzie otrzymywała lekcje formacji i przygotowania do pracy w gospodarstwie domowym, lekcje rysunku, gotowania, prac artystycznych i rękodzielniczych. Będąc na drugim roku (1957-1958), ze względu na chorobę, nie mogła już regularnie uczęszczać do szkoły, a mimo to udało jej się ukończyć naukę dzięki własnej wytrwałości i umiejętności odpowiedzialnego wykorzystania czasu.

Nie była wybitnie zdolna – była zwyczajną uczennicą, jak wiele innych dziewcząt. Nigdy jednak nie trzeba było jej poganiać i specjalnie

zachęcać do nauki. Była bardzo wysportowana: grała w koszykówkę, w tenis i w ping-ponga. Lecz jej ulubionym sportem były wycieczki górskie z przyjaciółkami. Ponieważ miasteczko Seva, gdzie co roku spędzali rodzinne wakacje, znajduje się u podnóża Matagalls, jednego ze szczytów pasma górskiego Montseny, znała dobrze większą część tych gór.

Montse miała też duże zdolności manualne i wykazywała sporą zręczność we wszelkiego rodzaju pracach ręcznych i artystycznych. Wszystkie te zamiłowania służyły jej do tego, by starannie i chętnie uczestniczyć w pracach domowych, swym śpiewem uświetniać i ubogacać spotkania rodzinne i towarzyskie oraz wprowadzać sportowego ducha do walki wewnętrznej.

Była bardzo ładną dziewczyną. Zwracało uwagę jej głębokie



spojrzenie. Była wysoka, silna i miała wygląd osoby tryskającej zdrowiem. Montse była obdarzona wyjątkowo wesołym temperamentem, a na jej ustach królował wieczny uśmiech. Była osobą dynamiczną, bardzo otwartą i szczerą, pełną prostoty. Prezentowała się zawsze bardzo elegancko. Ubierała się z dużą prostotą i z dobrym smakiem jednocześnie. „Najbardziej lubiła spódnicę w zieloną kratę, w której, gdy tylko pomyślę o Montse, widzę ją taką, jaką była: pełną prostoty i radosną” – mówi jedna z jej przyjaciółek. Inna opowiada: „Ubierała się w stylu sportowym i umiała te rzeczy nosić z dużym wdziękiem. Tryskała młodością i życiem. A przy tym wszystkim, nie wyróżniała się, nie wynosiła, była jedną z nas.” Jeszcze inna koleżanka dodaje, że zwracała uwagę, ponieważ „była naprawdę ładną dziewczyną, miała bardzo długie włosy i nosiła wówczas gruby warkocz, który

opadał jej przez ramię. Miała jasne oczy, żywe spojrzenie, bardzo regularne rysy twarzy. W tej zewnętrznej urodzie odbijało się również piękno jej duszy.”

Zawsze lubiła dobrze wyglądać, być czystą i zadbaną. Kiedy już była chora i leżała w łóżku, jeśli zdarzyło się, że ktoś mówił jej: ”Montse, ale jesteś dzisiaj blada...”, ona odpowiadała z wdziękiem: „Chodzi o to, że dzisiaj się nie umalowałam i nie wystroiłam. Przynieście szybko wszystko, co potrzebne i zaraz będę gotowa.” Innym razem, kiedy ktoś mówił: „Ależ ładnie dzisiaj wyglądasz!”, odpowiadała z właściwym sobie humorem: „No bo przystroiłam się, żeby dobrze wyglądać, na wasze przyjście.”

Miała żywy i spontaniczny temperament. Od dziecka wszystko robiła prostolinijnie, z naturalnością i bez ogródek. Już będąc w Opus Dei

wielokrotnie zwrócili jej uwagę na to, że – bez braku prostoty ani szczerości – trzeba działać z ogromną delikatnością, ponieważ wymaga tego miłość. Z upływem czasu dało się zauważyć, że zaprzestała używania niektórych powiedzeń, które mogłyby kogoś zranić.

Jej silny i otwarty, pełen szczerości charakter powodował, że potrafiła dąsać się i obrażać o nic i często kłóciła się ze swym rodzeństwem. Powoli jednak, dzięki codziennej i wytrwałej walce z tymi wadami, stała się osobą wyróżniającą się swym spokojnym i pogodnym usposobieniem, zachowującą zawsze przytomność umysłu.

Montse wzrastała na łonie rodziny, w której panowało wzajemne zrozumienie i jedność. W domu państwa Grases królowało zawsze duże zaufanie pomiędzy rodzicami i dziećmi. Tak więc Montse nigdy nie

miała tajemnic przed rodzicami, będąc pewną, że oni zawsze potrafią ją zrozumieć i dobrze doradzić.

Dzieci, będąc świadome sytuacji, w jakiej znajdowała się rodzina, zawsze uczestniczyły we wszelkich troskach domowych. Były wdzięczne i doceniały wysiłek rodziców starających się utrzymać tak liczną rodzinę. Starsze dzieci potrafiły postępować odpowiedzialnie i pomagać na tyle, na ile tylko mogły. „Widać było, że pochodziła z licznej rodziny, w której się nie przelewało – opowiada jedna z przyjaciółek –. Umiała godzić ducha ubóstwa z elegancją i dbaniem o wygląd, które również były pełne prostoty. Pomagała we wszystkim, jak najlepiej wykorzystywała czas. Podczas pracy często śpiewała.”

Ten rodzinny klimat wpłynął również na dziecięcą, ufną pobożność Montse: nauczyła się

zwracać do Boga i traktować Go jak najlepszego Ojca. W ten sposób rodziła się w niej *święta дума* bycia córką Boga. Później, kiedy poprosiła o przyjęcie do Opus Dei, owo uczucie dziecięstwa Bożego stało się fundamentem jej życia duchowego.

W tym domu rodzinnym, *pełnym światła i radości*, czyli takim, jakim powinny być wszystkie chrześcijańskie domy, jak mówił założyciel Opus Dei Josemaria Escriva Ciąg dalszy już wkrótce...

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/biografia-montse-cz1-dziecinstwo/> (27-03-2025)